

Edukacja wczesnoszkolna

# Moja czytanka

KLASA

1

---

Skarby

Redakcja merytoryczna: *Beata Szurowska, Barbara Tichy*

Redakcja: *Barbara Tichy*

Korekta: *Małgorzata Taczanowska*

Projekt okładki: *Adam Bardos, Sebastian Bulski*

Ilustracje: *Magdalena Babińska, Marianna Jagoda Mioduszevska* (s. 3, 12–13, 16–17, 24–27, 42–45, 50–55)

Skład i łamanie: *Adam Ziółkowski*

ISBN 978-83-7873-457-4

© Grupa Edukacyjna S.A. 2015

---

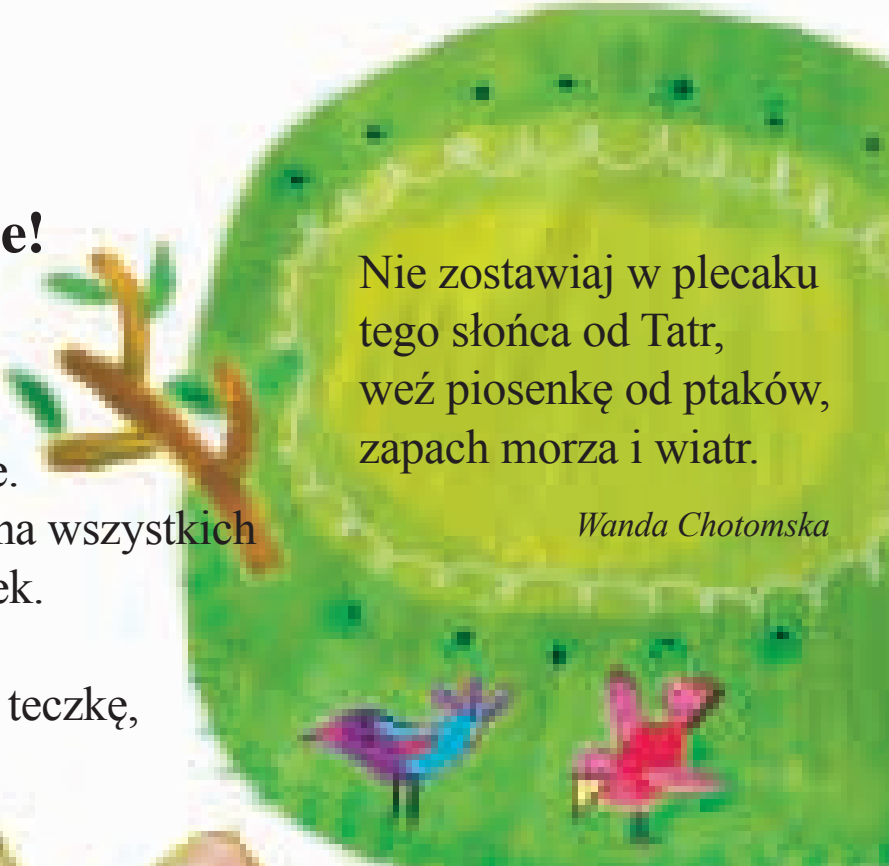
Grupa Edukacyjna S.A.  
25-561 Kielce, ul. Witosa 76  
tel. 41 366 53 66; faks 41 366 55 55  
e-mail: [mac@mac.pl](mailto:mac@mac.pl); <http://www.mac.pl>



## Do widzenia wakacje!

Był plecak na plecach  
i były walizki,  
a teraz wakacje skończone.  
Tornistry i teczki czekają na wszystkich  
i zaraz zawoła nas dzwonek.

Czy w tornister, czy też w teczkę,  
weź wakacji troszeczkę.



Nie zostawiaj w plecaku  
tego słońca od Tatr,  
weź piosenkę od ptaków,  
zapach morza i wiatr.

*Wanda Chotomska*



# Wyspa

- Co robisz w piaskownicy? – spytał Staś Arkadiusza.
- To nie piaskownica! To wyspa! W dodatku bezludna!
- Bezludna? – zdziwił się Staś. – Przecież ty na niej jesteś.
- Bo ja ją odkryłem! Pierwszy!
- A ja drugi! – pisnął Staś i usiadł na brzegu.
- Posuń się! – wrzasnęła Krycha, siadając obok Stasia.
- Nie widzisz, że mam nogi w oceanie?
- Przynajmniej je sobie umyjesz – zauważył Arkadiusz.
- I nie pchaj się tak, bo przez ciebie spadnę z wyspy!
- To nie ja! – pisnęła Krycha. – To Pimpek tak się pcha!

W stronę twojej czekolady!

- Proszę nie śmiecić! – krzyknął pan dozorca w stronę Pimpka. I zaczął zmiatać z piasku papier po czekoladzie.

– A co tu się dzieje w tej piaskownicy? – spytała nagle pani Kowalska, wiosłując wśród fal siatką z zakupami.

- To nie piaskownica! – zawołał Staś. – To wyspa!
- Bezludna? – zainteresowała się pani Kowalska.
- Niestety, już nie – westchnął z żalem Arkadiusz. – Teraz to jest wyspa strasznie zatłoczona!





## Plaża

– Po co rozkładasz koc w piaskownicy? – spytała Krycha Arkadiusza.

– To nie piaskownica! To plaża. W dodatku nadmorska.

– Nie widzę tu żadnego morza – zauważyła Krycha.

– Ja też nie widzę – zgodził się Arkadiusz. – Ale słyszę.

– Co słyszysz? – zainteresował się Staś. – Jego szum?

– Nie! Wasze głupie gadanie! – zawołał Arkadiusz

i siadł na kocu.

– Czy mógłbyś usiąść trochę bliżej brzegu? – dopytywał się Staś.

– Bliżej brzegu morza? – spytał Arkadiusz.

– Nie! – krzyknął Staś. – Bliżej brzegu koca! Bo wtedy ja też bym się na nim zmieścił!

– I ja! – zawołała Krycha. – Nie mówiąc już o Pimpku.

– Nie pchajcie się tak! – wrzasnął Arkadiusz ze złością.

– Bo przez was na kocu mieści mi się teraz tylko noga!

– Ale widowisko! – ucieszyła się pani Kowalska, zaglądając nagle do piaskownicy. – Wątpię żeby ten koc to wytrzymał.

– Najgorsze – burknął Arkadiusz – że dłużej nie wytrzymam tego ja!

I poszedł do domu.

# Okulary

Biega, krzyczy pan Hilary:  
„Gdzie są moje okulary?”

Szuka w spodniach i w surducie  
W prawym bucie, w lewym bucie.

Wszystko w szafach poprzewracał,  
Maca szlafrok, palto maca.

„Skandal! – krzyczy – Nie do wiary!  
Ktoś mi ukradł okulary!”

Pod kanapą, na kanapie,  
Wszędzie szuka, parska, sapie!

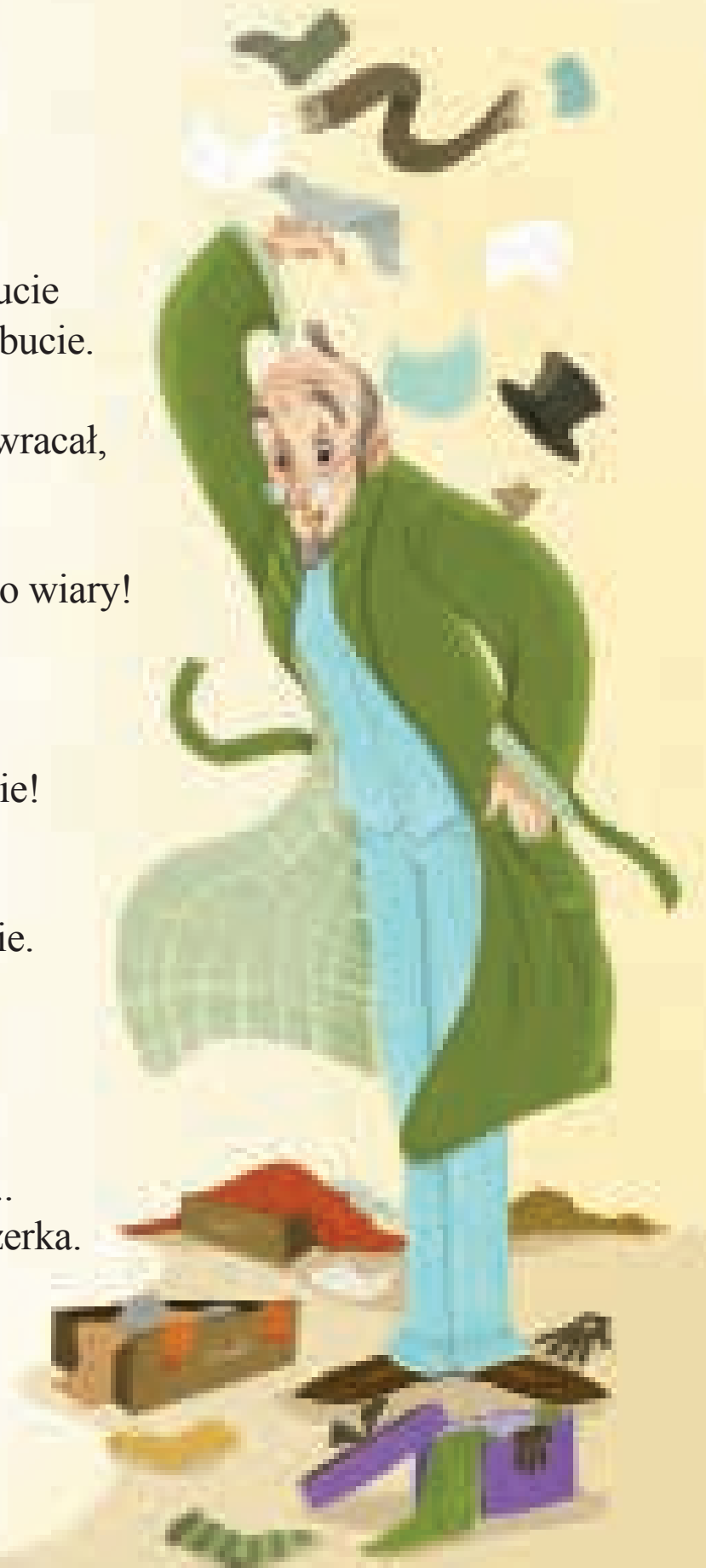
Szpera w piecu i w kominie,  
W mysiej dziurze i w pianinie.

Już podłogę chce odrywać,  
Już milicję zaczął wzywać.

Nagle – zerknął do lusterka...  
Nie chce wierzyć... Znowu zerka.

Znalazł! Są! Okazało się,  
Że je ma na własnym nosie.

*Julian Tuwim*



## Bury zając

Pędził zając przez miasteczko. Bury zając z burą teczką. Teczka ta nie była pusta! Wystawała z niej kapusta! Pędził zając wprost do biura, a z zającem teczka bura.

Patrzcie! Już przy burym biurku siedzi zając w garniturku. Obok leży teczka pusta. Gdzie podziała się kapusta?

– Skąd mam wiedzieć? – piszczy zając coś ze smakiem przetykając.

*Dorota Gellner*



## Suseł

Stoi domek w cieniu drzewa. Domek, który ciągle ziewa. Patrzcie! Suseł mieszka tu i układa się do snu. Już poduszek niesie stos, w te poduszki wtuli nos!

Jedna szara, druga bura, w każdej miękkie, białe pióra. Ta z koronką, tamta bez... Ile ich właściwie jest?

Tu poduszka, tam poduszka, liczy suseł na paluszkach.

Tak je liczył, leżąc w łóżku, aż zabrakło mu paluszków. W końcu zwinął się w kłębuszek i spać poszedł bez poduszek.

*Dorota Gellner*



## Czekoladki dla sąsiadki

Przyszedł dziadek do sąsiadki. Przyniósł pyszne czekoladki.

Pudel w dziki zachwytny wpadł:

– Czekoladkę to bym zjadł!

Miauknął kot:

– Ja ci pomogę! Strącę pudło na podłogę!

Już tarmoszą pudło w kwiatki, w pudle pachną czekoladki.

– No! Nareszcie! – szczeka pies. – Zobacz, ile ich tu jest!

Jaka pyszna czekoladka! Pierwszą zjem za zdrowie dziadka.

Nagle słychać krzyk sąsiadki:

– Gdzie są moje czekoladki?! Kto je zabrał? Kto je zjadł?

Kto na taki pomysł wpadł?

Wokół pudła pudel chodzi, warczy:

– Co ją to obchodzi? Pytaniami nas zanudza. Przecież ona się odchudza!



*Dorota Gellner*





## Sąsiadka i sałatka

Spójrzcie, proszę, na sąsiadkę. Dziś przyrządza... co?  
Sałatkę! Pokroiła marcheweczki, ogóreczki prosto z beczki...

Nagle miauknął kocur w łatki:

– Ja nie będę jadł sałatki! Mnie sałatka w zęby kłuje!

Ja się po niej słabo czuję!

– Ja tak samo! – szczeka pudel. – Już się nawet ruszam z trudem!

I już leżą na kanapie – pudel z bólem w każdej łapie i kot między poduszkami... Z czym? Z kompresem za uszami. Łypią groźnie na sąsiadkę, piszczą:

– To przez tę sałatkę!!!

Rozzłościła się sąsiadka:

– Zaszkoziła wam sałatka? Macie po niej bóle, dreszcze?

Przecież nikt jej nie jadł jeszcze!

*Dorota Gellner*

## Mały kot i księżyc

– Popatrz na mnie – powiedział mały kot do księżyca. – A teraz odezwij się, powiedz, że mnie widzisz.

Złote oczy kota patrzyły uparcie w srebrne koło błyszczące na granatowym niebie.

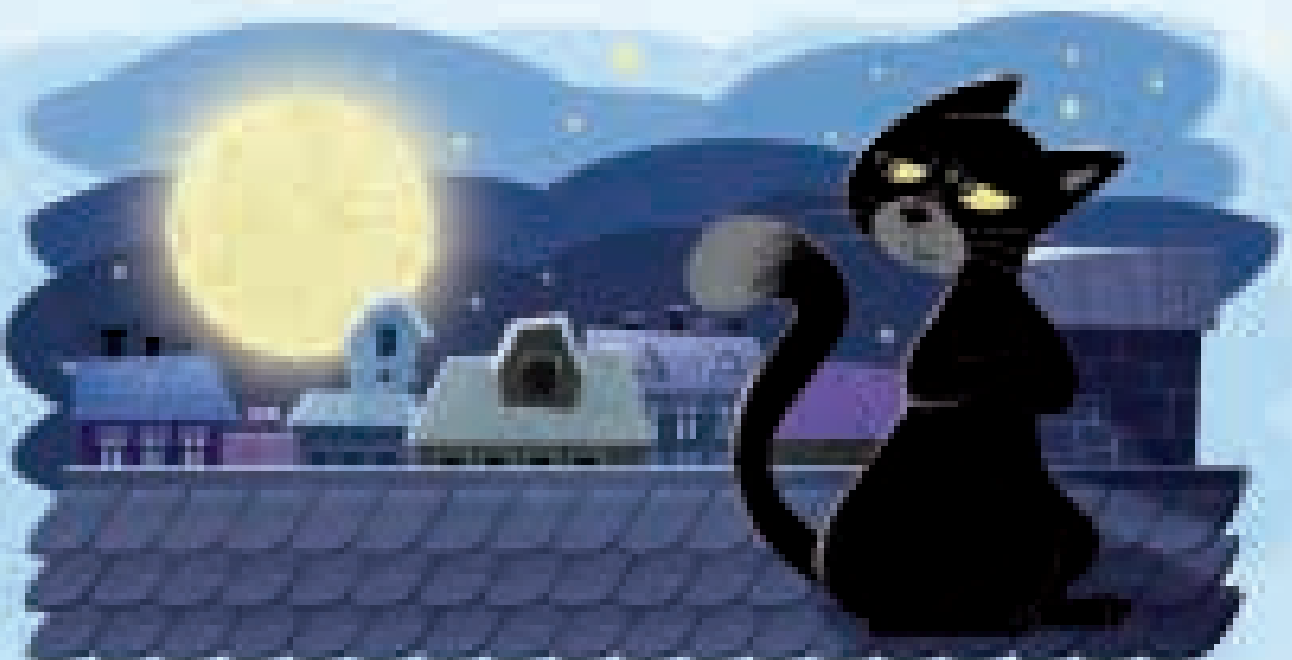
– Jestem zupełnie sam, nikt nie chce ze mną rozmawiać – mówił dalej kot. – Dają mi jeść, głaszczą, czasami nawet coś mówią, ale to jest tak, jakby sądzili, że nic nie rozumiem. Tak naprawdę mówią do siebie.

Księżyc milczał uparcie, więc mały kot nie mówił więcej. „Jutro spróbuję jeszcze raz” – pomyślał sobie.

Jednak nazajutrz nic się nie zmieniło, księżyc nie odpowiadał na wołanie kota.

– Skoro tak – krzyknął rozgoryczony kot – to nie potrzebuję ciebie. Nie obchodzisz mnie wcale, jesteś taki sam jak wszyscy!

Przez kilka dni unikał spoglądania w górę, ale gdy w końcu podniósł oczy ku niebu, przestraszył się. Księżyc był wyraźnie cieńszy. Po jakimś czasie została go zaledwie połowa.





– Ojej – pomyślał kot – może księżyc tak przejął się moimi słowami, że schudł? To znaczy, że jestem dla niego ważny.

Gdy księżyc stał się zupełnie cieniutki, kot poczuł, że musi coś zrobić. Wszedł na dach, podniósł głowę i krzyknął:

– Już dobrze, wcale się nie gniewam. Pozwalam ci nic nie mówić, bo pewnie nie potrafisz. Chciałbyś, ale nie umiesz. Bądź taki, jaki jesteś, nic nie mów, ale zostań ze mną, nie odchodź.

Od następnej nocy księżyc zaczął robić się coraz grubszy. Kot był bardzo szczęśliwy.

Od tamtej pory księżyc chudnie co pewien czas, odżywa w nim wspomnienie smutnych słów kota. Jest wtedy bardzo przygnębiony. Zawsze jednak przypomina sobie w porę, że kot go zrozumiał, że zgodził się na jego milczenie.

A kot? No cóż – on już wie, że ktoś o nim myśli. Dlatego ciągle lubi w nocy wychodzić na dach. Choć to tak bardzo wysoko.

*Anna Matysiak*

## Wiecie co?

Wiecie co ja wymyśliłam?  
Zagwizdałam,  
podskoczyłam  
i do góry poleciałam.  
Nawet się nie obejrzałam!  
Pod chmurami teraz gnam,  
jak tu fajnie!  
Mówię wam!

UFO-ludki mijam w pędzie...

– Mamo! Tato!  
Co to będzie?  
– Babciu! Dziadku!  
Co za los!  
Gwiazda spadła  
mi na nos!

Patrzcie!  
Biegnę Mleczną Drogą!  
Mleko chlupie mi pod nogą!  
Gdybym jakiś rondel miała,  
to bym je ugotowała!

*Dorota Gellner*

Zasapałam się tu w górze,  
pośliznęłam się na chmurze,  
aż wrzasnęły chórem chmury:  
– Stój!  
Bo zrobisz  
w chmurach dziury!

O! Kometa przeleciała!  
Warkocz mi pożyczyć chciała!  
Chciała,  
lecz nie pożyczyła  
bo kokardę gdzieś zgubiła!

